



# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
— PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

CAŁEJ GROMADZIE ZWIĄZKOWEJ, WSZYSTKIM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM „SIEWU”, NASZYM PRZYJACIOŁOM I PRACOWNIKOM SPOŁECZNYM SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE: ABY ROK 1928 BYŁ ROKIEM WIELKIEJ CHWAŁY I POTĘGI NASZEJ NAJJASNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ; ABY PRZYCZYNIŁ SIĘ DO ROZBUDZENIA WYTĘŻONEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO NA WSI; ABY WYKORZENIŁ W DUSZY WSI BIERNOŚĆ I OSPAŁOŚĆ; ABY NASZ ZAPAŁ I WYTRWAŁOŚĆ W PRACY W KOŁACH PODWOIŁY SIĘ, ABY POD SZTANDAREM NASZEGO ZWIĄZKU ZNALAZŁA SIĘ WSZYSTKA MŁODZIEŻ WIEJSKA I W NADCHODZĄCYM ROKU BY ZGODNIE I WYTRWALE ZDAŻAŁA DO ZAMIERZONEGO CELU; ABY NOWY ROK PRZYNIOSŁ SZCZĘŚCIE I DARZYŁ POWODZENIEM W NOWYCH POCZYNANIACH — TEGO ŻYCZY WSZYSTKIM KOŁOM I ZWIĄZKOM MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

REDAKCJA „SIEWU”.

## KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Ostatni raz wzywamy Was do zapłacenia prenumeraty za IV kwartał 1927 roku.

W krótkim czasie oznaczymy termin, od którego przerwiemy dalszą wysyłkę „Siewu” na Nowy Rok. Pomyślcie także, Koleżanki i Koledzy, w dniu Nowego Roku, aby pismo Wasze rozszerzyło grono czytelników. Starajcie się, aby „Siew” był czytany przez wszystką młodzież wiejską, aby ta gromada młodej wsi była przeniknięta jedną myślą, jednym celem — jaki sobie zakresiliśmy wspólnie. Pomyślcie, aby w przyszłym roku „Siew” mógł być samowystarczalny, aby nie oglądał się na zasiłki — lecz miał silne oparcie w regularnej opłacie prenumeraty.

Pomyślcie o tem i chciejcie, aby Wasze postanowienie stało się czynem.

Redakcja i Administracja.



# Na nowe szlaki.

Znowu stajemy na progu Roku Nowego. Ludzie, według przyjętego zwyczaju, wzajemnie składają sobie życzenia, wymieniają mniej czy więcej gorące uczucia swoich serc i z tęsknotą zwracają oczy w nieznana dal. A na świecie pozornie nic się nie zmieni. Tak samo słońce wschodzić i zachodzić będzie na niebie, tak samo toczyć będą swe wody swawolne potoki, a ciemne bory wiekuiście gwarzyć będą tę samą pieśń zadumy... Przyroda nie będzie się oglądać na czas — bo stanowi z nim jedno. Dla niej chwila obecna jest jak wrota, przez które przyszłość przelewa się do przeszłości. Ale dla ludzi czas mija bezpowrotnie. Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień stracony — nie da się przywrócić.

To też w noworocznej godzinie, w tej chwili powszechnej zadumy i żywszego tętna serc ludzkich — winniśmy się głęboko i poważnie zastanowić nad sobą i przyszłością swoją my — młodzież wsi polskiej. Dla nas podwójnie jest czas drogi. Zaprzężeni do kierunku codziennej pracy na roli i w gospodarstwie, nie mamy — jak inni, uprzywilejowani — tyle czasu i możliwości, aby się uczyć i pracować nad rozwojem swojego umysłu i serca. Nie możemy zamykać oczu i na to, jak mijały lata za latami, wieki za wiekami, a lud wiejski pogrążony był w straszliwej ciemności i nędzy, był tylko podnóżkiem dla innych, a sam nie miał swej świadomości, ambicji i woli. Długie, smutne i straszne były to dni. Dziś żyjemy w czasach szczęśliwszych. Wieś ocknęła się z bezwładu i powoli zdąża do swoich przeznaczeń. Niepoślednia i bardzo odpowiedzialna rola w tym pochodzie spada na nas, zorganizowaną młodzież wsi polskiej. Życie mija szybko, a my niezadługo powołani będziemy swoją koleją do odpowiedzialności za dolę wsi i losy kraju, będziemy dźwigać trud budowy nowej Polski. Musimy sobie to jasno uświadomić i zawczasu przygotowywać się do życia. To też na progu Nowego Roku zróbmy dokładny rachunek sumienia z tego, cośmy dotąd zrobili dla siebie, dla swojego Koła Młodzieży i dla całej gromady wiejskiej. Gdy się uważnie spojrzymy na rzeczywistość, zobaczymy, że o wiele więcej mogliśmy zdziałać i osiągnąć, gdybyśmy usilniej pracowali, gdybyśmy mocniej wierzyli w nasze ideały i w wartość naszej pracy. I w tę stronę zwróćmy myśli i skierujmy wysiłki w oczekującym nas roku.

Organizacja nasza, którą powołała do życia samodzielnym wysiłkiem i szlachetnym porwyem młodzież, ugruntowała się już dziś na

dobrze w postaci Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej. Praca we wszystkich ogniwach przyjęła szerokie rozmiary i duży rozmach. Jednakże pomimo tego, za mało jeszcze znaczą nas w życiu wsi, nie doceniamy roli, jaką w niej spełniać powinniśmy. Życie wsi toczy się jeszcze bezwładnie, ślamazarnie, bez społecznego wyrazu, pod znakiem trosk i kłopotów materialnych.

Nie możemy oczu zamykać na potrzeby dnia codziennego — ale jako młodzież winniśmy być w pierwszym rzędzie pionierami i stróżami ideałów w życiu. Bardzo często dają się słyszeć głosy, by pracę w Kołach prowadzić więcej w kierunku „praktycznym”, któraby przynosiła zyski i dawała namacalne korzyści. Może to doprowadzić do błędnych wniosków i zgubnych poglądów. Jako młodzi winniśmy niezachwianie wierzyć w to, w co wierzyła prawdziwa młodość wszystkich czasów, że największą wartością na tym świecie jest **c z ł o w i e k , j e g o d u s z a , c h a r a k t e r .** I tak winniśmy prowadzić pracę samokształceniową i oświatową w Kołach Młodzieży, by rozwijać i ugruntowywać tę nigdy nieprzedawnioną prawdę. W obecnej, zimowej porze niewiele jest czasu na to, by zająć się temi sprawami. Trzeba najpierw zrzucić z siebie lenistwo, wyrwać zakorzeniony na wsi wstręt do czytania książek i gazet — i pracować, i kuć, i kształtować duszę młodej wsi polskiej.

Druga świadomość, która winna nas przeniknąć do głębi, to przekonanie, że **n i e m a d l a n a s ż y c i a b e z o r g a n i z a c j i .** Stąd też wypływa, że należy więcej przejmować się pracą zbiorową w Kole, więcej troszczyć się o los i byt wszystkich komórek i ogniw całego Związku, karnie i sumiennie spełniać obowiązki stąd wypływające. Organizację swoją winniśmy ukochać całym sercem, w przekonaniu, że święte są ideały, które nam przyświecają, i dobra jest droga, po której idziemy. Jest nas już dziś gromada nietylko wielka, ale i potężna. Musimy jeno zdawać sobie sprawę z tej siły, więcej śmiałości i odwagi wykazywać w naszych poczynaniach, a tem lepiej i godniej spełniać będziemy swoją rolę wobec wsi i przyszłości. Zachęcenii dotychczasowym dorobkiem, ze zdwojoną wytrwałością sięgajmy po „życie nowe”, śmiało wchodźmy na nowe szlaki naszych przeznaczeń i kształtujmy duszę młodej wsi.

*Bolesław Babski.*

# Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

## VII.

Ze sprawozdania z pracy Kół za r. 1926 dowiadujemy się, że na 1 Koło przypada przeciętnie po 4 pogadanki; dalej, że bezmała po 2 pogadanki w Kole przypada na prelegentów z pośród samej młodzieży; nieco więcej jak po 1 pogadance — na prelegentów z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych i po jednej pogadance na prelegentów z pośród instruktorów Związków Młodzieży Wiejskiej i Związków Kółek Rolniczych. Na pogadanki te uczęszczało przeciętnie po 53 słuchaczy w każdej miejscowości.

Zatem z powyższego widzimy, że słowo drukowane skutecznie oddziałuje na rozwój myśli zorganizowanych. Przedewszystkiem więc rodzi się w duszach młodzieży pragnienie rozumowego opanowania jakiegoś zagadnienia poruszonego w przeczytanym piśmie lub książce, potem następuje praca zdobywczą - samokształceniową; a więc zainteresowany wypożycza z biblioteki książki i uważnie je czyta i ważniejsze momenty notuje, zaś w myślach swych z mozołem i uporem całość sobie tworzy i w ten sposób widnokrąg swych wiadomości i myśli rozszerza. A po szeregu wieczorów takiej pracy samotnej, gdy nareszcie z zadowoleniem od stołu wstaje i książki złoży, czuje radość wewnętrzną i zadowolenie, że zdobył coś, czego przedtem nie posiadał, czuje — że coś w sobie rozszerzył, jakgdyby odrobinę wewnętrznego mroku rozwidnił. A potem długo jeszcze o zdobyczy swej rozmyśla i już samodzielnie dalej ją rozwija — z innymi zagadnieniami ją wiąże i pewną całość tworzyć pragnie.

Ale nie koniec na tem.

Świat wewnętrzny — duchowy, jest biegunowo inny od świata zewnętrznego — materialnego. Materialista, a więc człowiek, który cały wysiłek woli wkłada w cele, które przysparzają mu wartości widomych ku wygodzie ciała ludzkiego służących, staje się skrytym i bacznie stoi na straży wypróbowanych przez siebie sposobów robienia pieniędzy. Nikomu nie zdradzi swego doświadczenia, nikomu nie odda żadnej przysługi, a nawet przeciwnie: ze złością patrzy na innych, gdy im się lepiej powodzi, a już z nienawiścią pogląda na podobnych sobie. Tymczasem zdobywca wartości wewnętrznych, wartości rozszerzających serce, rozum i sumienie, a więc wewnętrzne „ja” człowiecze — z bólem serdecznym pogląda na swych współbraci niżej stojących umysłowo i jednocześnie gorąco zaczyna pragnąć, aby zrównali się z nim, zaczyna chcieć pociągać ich

ku sobie. I w tych właśnie momentach rodzić się zaczyna pragnienie służenia innym — w tym wypadku zaczynają się rodzić ci, których tutaj nazywamy prelegentami z pośród samej młodzieży. Ci prelegenci to są zdobywcy nowych dla siebie wartości wewnętrznych, któremi pragną się dzielić ze wszystkimi. I dzielą się bez żadnych zastrzeżeń — w słowach może niekiedy niezdarnych opowiadają zebranym o wszystkim tem, co sami zdobyli, opowiadają jak to zdobyli i jednocześnie dzielą się z zebranymi swoją radością ze zdobyczy osiągniętych i pragnieniami osiągnięcia zdobyczy nowych.

I już w tej chwili nie chodzi o wybitną wartość podobnych pogadanek, nie chodzi i o to, aby one wielu rzeczy nauczyły. Dla nas, dla całości życia wsi, chodzi głównie o narodziny jaknajwiększej liczby zdobywców wartości umysłowych i o wzrost uspołecznienia wyrażającego się w tym wypadku poprzez dzielenie się z innymi zdobyczami osiągniętymi.

A teraz, gdy weźmiemy pod uwagę, że w tych wsi, w których młodzież jest już zorganizowana, mamy już zgórą dwa tysiące, gdy sobie uświadomimy i to, że rocznie przybywa pocznie po jednym prelegencie w każdym Kole, to rocznie zbiorowe życie wsi znacznie zyskiwać po dwa tysiące jednostek kroczących drogą postępu i wiedzy, a co najważniejsze, jednostek uspołecznionych i przygotowanych do służenia całemu swemu otoczeniu — i to nie tylko poprzez słowa pogadankowe — nauczające, ale w następstwie i poprzez czyny zbiorowe, o których będzie mowa w następnych artykułach.

Józef Niecko.

(C. d. n.)

---

*Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,  
 że wobec głodu i męki  
 Złączonym w światła huścić rężny,  
 Pójść trzeba w boje.*

*Trzeba nam wiary, że my zawiśli  
 Od własnej woli i ręki,  
 że przekształcimy w brzozy swe myśli  
 I w laurów zwoje!*

J. KASPROWICZ.

---

M. KONOPNICKA.

*Nasz Sztandar.*

*Nasz sztandar tkąła żywa moc,  
Co śmierci się nie lęka!  
Przez chmurne dnie, przez głuchą noc  
Tkąła go duchów ręka.  
My jej drgającą snuli nić  
Z serca, co żarem bije...  
Ten tylko naród godzien żyć,  
Co czuje sam, że żyje!*

*Nasz sztandar powstał w jasność zórz  
Na drzewcu z tego drzewa,  
Co korzeniami wszecz i wzdłuż  
Wrosło w tej ziemi trzewa.  
I nikt i nic przez żaden trud  
Nie zerwie węzła tego,  
Co z ziemią wiąże wierny lud,  
A ziemię z duchem jego.*

*Nasz sztandar jedno hasło ma  
I jedno zawołanie:  
— W jedności, w pracy — żyje, trwa, —  
Jest z kłęski zmartwychwstanie!  
My go z czcią niesiem w życia chram  
Od ziemi, od macierzy —  
Ten tylko wejdzie do jutra bram,  
Kto w jutro swoje wierzy!*

**Ważniejsze wydarzenia w Polsce  
i w świecie w roku 1927.**

Co tydzień „Siew“, choć w krótkości, dzielił się i dzieli z nami nowinkami politycznymi z Polski i ze świata. Rok się już skończył, obejrzymy się za siebie i uprzytomnijmy sobie ważniejsze wydarzenia, zaszłe w tym roku.

Polska rozpoczęła rok 1927, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, pod znakiem wyętej pracy całego narodu, dążąc do wzmoczenia wytwórczości w rolnictwie i przemyśle. Ta droga wraz z oszczędną gospodarką były niezawodnymi sposobami zdobycia zaufania kapitałów zagranicznych i umocnienia naszego zło tego.

Dzięki podniesieniu się cen produktów rolnych, wieś była zdolniejsza do nabywania produktów przemysłowych, co spowodowało ruch w fabrykach, którym państwo dawało zapomogi, w ten sposób sztuczna pomoc dla przemysłu zmniejszyła się, odcinając wydatki państwa. To ożywienie życia gospodarczego wzbogaciło obywateli, a przez to i ich zdolność podatkową. Zaczęły napływać większe sumy podatków do skarbu państwa, tak, że dochody we wszystkich miesiącach przewyższały wy-

datki. Nie było budżetów deficytowych (nie-doborowych). Taką gospodarką rząd zdobył sobie zaufanie zagranicy, czego dowodem było udzielenie Polsce przez największych kapitalistów świata pożyczki, która jeszcze bardziej ożywiła polskie życie gospodarcze.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzno-polityczne — wysuwa się na czoło walka rządu z sejmem. Sejm, zeszedłszy ze stopnia wszechwładzy, pragnął wykonywać swą zmniejszoną rolę kontroli nad rządem. Jednak posunięcia sejmu, czyto zmierzające do wyrażenia nieufności dla poszczególnych ministrów, czy też zdążające do zniesienia praw wydanych przez rząd, czy wreszcie do zmiany konstytucji — nie były po myśli rządu. To też w ostatnich miesiącach sejm nie obradował wcale, gdyż rząd zamykał lub odraczał sesje. Takie postępowanie rządu nie podobało się wielu stronnictwom, które przestały popierać rząd i przeszły do opozycji (Wyzwolenie, socjaliści). Poza to na tle hasła: za rządem, czy przeciw rządowi — zaczęły się rozłamy i tworzenie się nowych partyj.

W takim stanie życia politycznego został rozwiązany sejm i zostały rozpisane wybory.

W polityce zagranicznej (zewewnętrznej) Polska, zdobywszy powagę mocarstwowego państwa, usilnie pracuje z innymi państwami nad utrwaleniem pokoju w świecie. Wyrazem tego było VIII zgromadzenie Ligi Narodów w Genewie, gdzie delegat Polski, minister Sokal, przedstawił deklarację (oświadczenie) potępiającą wojnę napastniczą i nawołującą do załatwiania zatargów między państwami na drodze pokojowej. Wszyscy członkowie Ligi jednomyślnie przyjęli i potwierdzili to oświadczenie.

Polska wykazała dużo taktu, dobrej woli w regulowaniu nieporozumień z sąsiadami. Dowodem tego zabójstwo przez rosjanina sowieckiego posła w Warszawie, Wojkowa, o którym to fakcie gazety zagraniczne pisały, iż równa się on zabójstwu austriackiego następcy tronu w 1914 r. w Serbji, co bezpośrednio wywołało wielką wojnę. Jednakże szczere stanowisko rządu polskiego i chęć pokojowego i zgodnego współżycia z sąsiadami pozwoliły Polsce tak przykrą i ciężką sytuację załagodzić i rozpedzić widmo wojny.

W stosunku do Niemiec rok 1927 odziedziczył po swoim poprzedniku stan wojny gospodarczej. Były wprawdzie prowadzone rozmowy, ale posuwały się żółwim krokiem. Jednak w lutym 1927 r., wskutek wydalenia z Polski pracowników-przybyszów niemieckich i tę rokowania zostały zerwane. Rozmowy naszego ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, z niemieckim ministrem spr. zagr., Stresemannem,

w Genewie przygotowały grunt pod nowe rokovania, a także zniesienia stanu wojny gospodarczej, co stwierdzono w tymczasowej umowie zawartej w zeszłym miesiącu. Tak więc jest nadzieja, że stosunki handlowe między Polską i Niemcami będą już w najbliższym czasie uregulowane, co będzie mieć duże znaczenie dla naszego rolnictwa.

Z innymi państwami Polska ma umowy handlowe i umowy przyjaźni. To też powaga Polski zagranicą ogromnie wzrasta. Dawniej w Lidze Narodów stawaliśmy prawie wciąż jako oskarżeni, gdyż Niemcy wnosili do Ligi przeciw nam różne sprawy, obecnie, będąc członkiem Rady Ligi Narodów, decydujemy i rozstrzygamy wspólnie z innymi mocarstwami o różnych sprawach międzynarodowych.

Wiemy, że wszystkie dotychczasowe rządy litewskie uważały, iż są z Polską w stanie wojny. Taki nienormalny stan nie dawał gwarancji pokoju i dawał się we znaki ludności, która miała rodziny na Litwie, a pozatem utrudniał rozwój życia gospodarczego na Wileńszczyźnie, która miała zamkniętą drogę przez Niemcy do morza Bałtyckiego.

Rząd polski zawsze był gotów nawiązać stosunki normalne z Litwą, ale rząd litewski głosił uparcie, iż znajduje się w stanie wojny. Ostatnio nawet Litwa rozpoczęła mobilizację, szykując się do prawdziwej wojny z Polską.

Marszałek Piłsudski postanowił na terenie Ligi Narodów zmusić rząd litewski do ogłoszenia, iż Litwa przestaje być w stanie wojny z Polską. Co też się stało na grudniowym posiedzeniu Ligi Narodów. To posunięcie rządu polskiego, jest dużym zwycięstwem Polski, dowodzącym jednocześnie jak Polska wytrwale i owocnie pracuje nad umocnieniem pokoju w świecie.

A jakże łatwo ten pokój zakłócić. Czytaliśmy, że na dalekim wschodzie — w Chinach. kilku generałów walczyło przeciw sobie o władzę. Jedni w imię zjednoczenia narodu chińskiego, inni dla kariery, a jeszcze inni za cudze pieniądze. Na ten „kocioł chiński” zwrócone były oczy Anglii, Japonii, Ameryki i Sowietów, przyczem państwa te z odpowiednim kontyngentem wojsk stały w pogotowiu. Zdawało się, że dojdzie do wojny między Anglią i Japonią a Sowietami. Wojny uniknięto, jednak propaganda antyangielska w Chinach, oraz szerzenie komunizmu przez misję handlową sowiecką w Anglii, spowodowały zerwanie stosunków dyplomatycznych i handlowych Anglii z Sowietami. Zdarzenie to narobiło dużo hałasu w świecie, mówiono, że Anglija będzie zjednywać państwa, aby razem wypowiedzieć wojnę Sowietom. Trzeba zaznaczyć, że Anglija była

tem państwem, które pierwsze z pośród wszystkich państw nawiązało stosunki dyplomatyczne i handlowe z Sowietami.

Niepokojącym objawem były również wydarzenia na półwyspie Bałkańskim.

Jeśli spojrzymy na mapę — to zauważymy, że morze Adrytyckie otoczone jest w najważniejszej części terytorjum włoskiem. Mussolini chce to morze mieć jako wewnętrzne, włoskie morze i w tym celu między innymi zawarł umowę przyjaźni z Albanją, która posiada sporo wybrzeża Adrytyckiego po przeciwnej stronie. Jugosławiji nie bardzo się podobała ta umowa, wskutek czego między Jugosławją a Włochami i Albanją stosunki oziębły. W czerwcu 1927 r. władze policyjne albańskie aresztowały tłumacza z poselstwa jugosłowiańskiego, co spowodowało zerwanie stosunków między Jugosławją a Albanją. Naprężenie między temi państwami było tak duże, iż powszechnie mówiono, że wojna jest nieunikniona. Jednakże Liga Narodów potrafiła ten spór załagodzić i doprowadzić do porozumienia między Albanją i Jugosławją.

Wypadki powyższe wskazują, że łatwo jest zakłócić pokój, i że wojna od czasu do czasu pokazuje swe straszne zęby.

Pewną gwarancją pokoju dałoby rozbrojenie wielkich państw, to znaczy zmniejszenie ilości statków wojennych, aeroplanów, armat i t. d. W tej sprawie były w roku 1927 konferencje t. zw. rozbrojeniowe, ale do żadnych rezultatów nie doszło, bo każde z państw tak się chce rozbrajać, aby osłabić inne państwa, a samemu nic nie stracić.

Liga Narodów, do której wchodzi prawie wszystkie państwa świata, jest tą instytucją, która łagodzi tarcia i spory między mniejszymi państwami, ale zatargów między większymi państwami nie odważa się rozstrzygać, gdyż to mogłoby wywołać przesilenie w Lidze przez wystąpienie z Ligi niezadowolonej strony. To też Liga gwarancją pokoju nie jest.

Aby słowo wojna było tylko pustym słowem — należy młode pokolenie wychowywać w duchu współpracy międzynarodowej, poznania się wzajemnego, szacunku i miłości narodu.

*Fr. Wójcicki.*

---

---

W P Ł A C A J C I E   S K Ł A D K I

C Z Ł O N K O W S K I E I

---

---

## Wychowawca Narodu.

Słyszymy nieraz o naradach pokojowych odbywających się w Genewie, obraduje tam bowiem Liga Narodów, zgromadzenie przedstawicieli niemal wszystkich narodów świata, którzy zbierają się by, rozstrzygając wszelkie spory, zapobiec klęskom wojennym.

Dlaczego wybrano Szwajcarię na miejsce obrad pokojowych? Oto dlatego, że jest to jedyny kraj, w którym mieszkające trzy narody: Francuzi, Niemcy i

Włosi zgodnie ze sobą współpracują dla dobra wspólnej ojczyzny.

Aby móc taki rezultat osiągnąć, trzeba przedtem tak usilnie pracować nad wychowaniem społeczeństwa, aby to pozbyło się wad i błędów ludziom dzikim i niecywilizowanym właściwych: kłótności, zazdrości i zawiści wzajemnej, które uniemożliwiają zgodne współżycie i do zatargów wewnętrznych, a nawet do ciężkich wojen prowadzą.

Szwajcaria przed stu laty nie przedstawiała się bynajmniej kulturalniej od innych krajów. Położenie górzyste utrudniało rolnictwo, lud więc był ubogi i leniwy, bo mu się kamienistej gleby nie chciało uprawiać, przytem krzewiło się pijaństwo i wszelkie występki. Wieś była zaniedbana i opuszczona. Wtedy ukazał się na widowni człowiek niepozorny i ubogi, ale obdarzony wielką mocą duszy, pełen troski o rozwój i rozkwit swojej ojczyzny, a przede wszystkim o poprawę losu rolnego ludu.

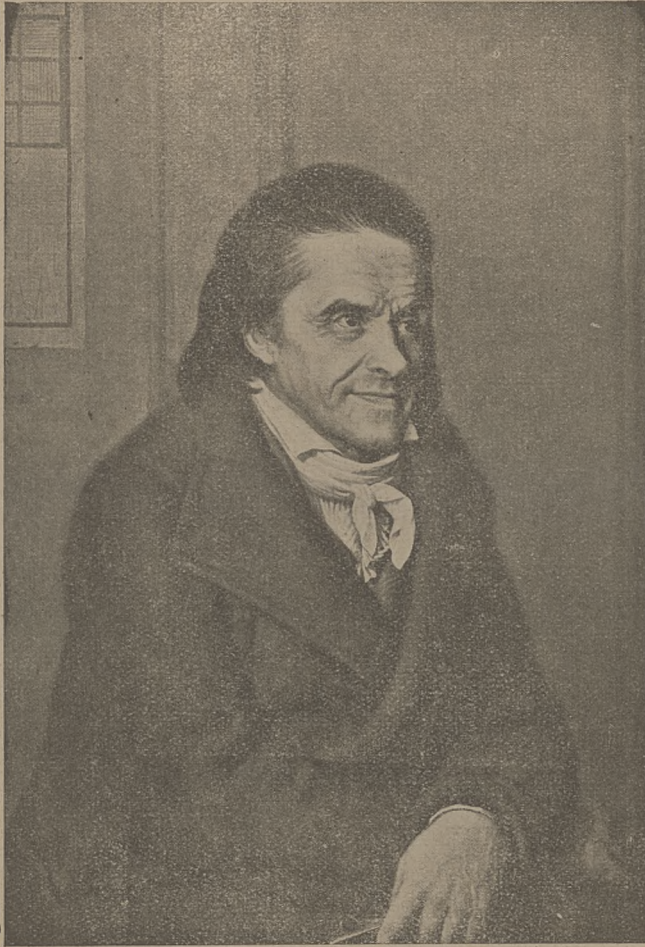
Człowiek ten zwał się Pestaloci.

Widział on jak dalece wadliwym był ustrój wewnętrzny kraju. Chłop nie mógł objąć żadnego stanowiska w mieście, nawet do sta-

nu duchownego miał drogę zamkniętą. Kraj podzielony był na drobne jednostki, kantonami zwane, a rolnikowi wolno było sprzedawać produkty tylko w obrębie swojego kantonu, przytem płacił olbrzymie podatki, co więcej, odrabiał pańszczyznę, a nawet podlegał niewolnictwu względem panów z miasta, którzy krajem rządili. Pestaloci, już jako uczeń szkoły średniej a potem jako student uniwersytetu, oburzał się na taki stan rzeczy, ideałem jego bowiem było założenie szkoły, w której młodzież wiejska wychowywałaby się na wol-

nych ludzi, zdolnych zmienić dotychczasowy krzywdzący stan rzeczy.

Ożeniwszy się ze szlachetną, wykształconą kobietą, nabył kawałek ziemi, również kamienistej i nieurodzajnej, jak inne i postanowił pokazać swoim współziomkom, co usilną pracą z niej zrobić można, co więcej, postanowił założyć tam zakład rolniczo-przemysłowy i wychowawczy dla biednych i bezdomnych dzieci. Doprowadzając zdziczałą ziemię do kultury, zapragnął również podnieść i uszlachetnić naturę ludzką. Mamy tu więc pierwszy, powstały przed 100 laty, typ szkoły gospodarczej. Organizując coraz więcej szkół, Pestaloci pi-  
sze jednocześnie cały szereg książek, w których porusza różne sprawy wychowawcze. Chodzi mu



JAN HENRYK PESTALOZZI (PESTALOCI),

przede wszystkim o podniesienie poziomu domu rodzinnego, bo stosunki domowe, pisze, są podstawą dobrego wychowania, o ile są szkołą moralności i uspołecznienia; one to przygotowywać winny młodzież do politycznej wolności, do wcielania w życie nauki Chrystusa. Jak zaś pojmuje Pestaloci te podstawy, dowiemy się z jego książki p. t.: „Gernard i Gertruda”. Wyłożył on w niej cały program zreformowania życia wiejskiego.

Rozeszła się ona nader szybko i była czytana w najbardziej zapadłych zakątkach kraju.

Dużą rolę w owej zmianie dotychczasowego życia wsi przypisuje autor kobiecie, matce i gospodyni. Mąż Gernard uważa, że główną sprawą jest zdobyć dostatek, ale mądra Gertruda wie, że to nie wystarczy by uczynić ludzi dobrymi i szczęśliwymi. Tak bogacz, jak biedak, mówi, jeśli mają być szczęśliwi, muszą mieć porządek w sercu, a do tego częściej dochodzi się przez biedę i troskę, niż przez dostatek. Wtedy tylko jest się człowiekiem, gdy się jest stałym, silnym i mądrym, a więc zdolnym do wielu przewyciężeń. Bez ładu i spokoju w sercu, cóż warte są dostatki? I Gertruda, aby móc ten ład i spokój osiągnąć, pomaga, naucza, jest błogosławieństwem całej wsi. Zawsze jest tam, gdzie się gnieździ bieda i niezadność. Pozatem wzorowo chowa swoje dzieci. Co sobotę muszą jej zdawać sprawę z czynności całego tygodnia. Z dobrocią i słodyczą, ale sprawiedliwie rozstrząsa ich winy i błędy.

Nie zazna bowiem nigdy radości ten, kto dziećmi swymi poniewiera, lub ich unika dla innych rozrywek. Temu jasnemu obrazkowi życia w rozumnej i uczciwej rodzinie przeciwstawione są sceny bójk w karczmie, kłótnie i kradzieże, „które zawsze tylko szkodę przestępczą przynoszą”. Przykład jednak dobry działa i wieś ulepsza się powoli.

Inne książki Pestalociego traktują o różnych ranach społecznych. Pisząc o dzieciobójstwie, b. wówczas w Szwajcarii wśród włościan rozpowszechnionem, rozważa stosunek do siebie obu płci i widzi przyczyny zaniku moralności w niezrozumieniu szlachetnych stron życia i jego idealnych celów. A jak ubolewa nad losem więźniów! Widzi w nich bowiem tylko ofiary złego wychowania. „Każda istota ludzka rodzi się z jednakowem prawem do szczęścia i wszechstronnego duchowego rozwoju, winne jest społeczeństwo, jeżeli zadatki złożone w jej duszy są zmarnowane.”

A jak mało do tego potrzeba, aby być szczęśliwym i uczciwym! I daje nam przykład na życiu ubogiego szewca wiejskiego. Stoi chatka, u wejścia but namalowany. W chacie mimo ubóstwa schludność, uprzejmość, pracowitość. Z czasem wszystko tu zmienia się na lepsze. Nowe okno, zamiast starego, już zmurzałego, nowe drzwi, ładny ogródek przed domem. Powoli rośnie zamożność. Po 10 latach szewc jest posiadaczem łąki, paru krów i całym odnowionego domu.

Takimi to prostymi przykładami działań Pestaloci na stosunki wiejskie, z drugiej zaś strony rozumnymi wywodami wpływał na warstwę inteligentną, aby te zmieniły swój stosu-

nek do ludu i tę najliczniejszą wszędzie warstwę ludności usamodzielniły do życia społecznego i politycznego. Stąd też słusznie nazywają go pierwszym ludowcem. Ziarna zasiane kielkowały i bujnie się rozrastały. Wskazania jego podjęte zostały przez całe szeregi mądrych wychowawców, którzy przez ubiegłe stulecie za pomocą wzorowych szkół i uniwersytetów powszechnych wykształcili całą ludność i uczynili ze Szwajcarii kraj przodujący całej cywilizacji europejskiej.

I. W. Kosmowska.

## Jak będzie wyglądała praca rolna w Kołach M.W. w 1928 r.

Już teraz chcę omówić program naszych prac na cały okres trwania konkursów w roku 1928. Jak już wiemy z „Siewu” prace rolne C.Z.M.W. rozszerzamy i to parokrotnie, bo gdy w roku 1927 obejmowaliśmy 5 powiatów, to w 1928 r. już zamierzamy nimi objąć 20 powiatów. Prócz tego, mamy nadzieję, że wiele Okręgów, nawet Kół, korzystając z materiałów Komisji Rolnej, zorganizuje samorzutnie konkursy. Każdy Okręg, chcący przystąpić do konkursów, po otrzymaniu zawiadomienia, że został przyjęty, obowiązany jest zorganizować 3-dniowy kurs, poświęcony pracom oświaty rolniczej z uwzględnieniem konkursów; w szczególności. Okręgi, które pod naszym kierunkiem miały prowadzone kursy w roku 1927 i w roku 1928 mają obsłużyć kurs własnymi prelegentami, z ramienia Komisji Rolnej C.Z.M.W. wyjedzie do nich na jeden dzień przedstawiciel — celem utrzymania więzi organizacyjnej. Te Okręgi, które bierzemy w roku 1928 do konkursów po raz pierwszy, będą obsługiwane przez naszych prelegentów. Okręgi zwracają koszty podróży III kl. tam i z powrotem przedstawicielom Komisji Rolnej, przyjeżdżającym na kurs..

Już teraz należy zamówić prosięta dla konkursów, nie mniej, jak po 20 sztuk na powiat. Uważać, by waga prosiąt była możliwie równa, różnice nie mogą przekraczać 20%.

Okręgi muszą nas już teraz zawiadamiać, czy otrzymają w swoich sejmikach, czy Kasach Spółdzielczych, lub Oszczędnościowych kredyty oraz zasiłki na nagrody i prowadzenie prac rolnych w Kołach Młodzieży. Pożądanem jest, by Okręgi starały się o kredyty na kupno prosiąt na swoim terenie. Prosięta zaczniemy rozdawać od 1 marca do 10 kwietnia, nie starsze jak 6—8 tygodni. Prócz kredytu na prosięta należy się starać o kredyt na kurze jaja zarodowe. Człon-

kowie zgłaszający się do konkursu z hodowli świń opłacają zaliczkę wynoszącą 10% wartości prosięcia, zaś przy odbiorze dopłacają 15%, resztę, t. j. 75% wartości prosięcia wpłacają w dniu rozstrzygnięcia konkursu. Jako zabezpieczenie tej sumy członkowie składają weksle podpisane przez ojca, lub matkę, względnie opiekuna.

Przy zgłaszaniu się do konkursu hodowli kur członkowie opłacają za każde jajo po 10 gr. (Każdy z członków otrzyma 15 jaj. Cena jaj zarodowych 55 gr.). Przy odbiorze jaj członkowie wpłacają po 25 groszy na każde jajo, resztę, t. j. 20 gr. za sztukę wpłacają w dniu rozstrzygnięcia konkursu, na tę sumę składa każdy członek zobowiązanie, poświadczone przez dwu kolegów, lub dwie koleżanki.

Rozdawanie jaj, począwszy od 10-go kwietnia, będzie trwało do 10 maja. Terminy rozdawania jaj ustala dla każdego Okręgu Komisja Rolna C.Z.M.W. Do każdego konkursu oddzielnie musi stanąć conajmniej 5 członków w jednym Kole. O prosięta starają się same Okręgi, jaja zaś i nasiona dostarcza Okręgom według zapotrzebowania Komisja Rol. C.Z.M.W.

Rozdawanie materiałów do konkursu musi się odbywać w jednym dniu, dla każdego konkursu mogą być różne terminy. Nie później, jak w miesiąc po rozdaniu materiałów konkursowych, fachowcy z miejscowego terenu lub instruktor rolny przeprowadzają inspekcję, którą należy powtórzyć jeszcze przynajmniej 2 razy w pewnych odstępach czasu. W czasie trwania konkursów członkowie Komisji Rolnej C. Z. M. W. oraz specjaliści C. Z. K. R. przyjeżdżać będą raz czy dwa razy na inspekcję do niektórych miejscowości, celem sprawdzenia stanu konkursów w danym powiecie. Przyjeżdżający muszą mieć zapewnioną lokomocję. Dzień zakończenia konkursów każdy Okręg ustala dla siebie oddzielnie, jednak terminy muszą być bezwzględnie uzgodnione z Komisją Rolną C. Z. M. W.

W związku z zakończeniem konkursów organizować należy pokazy prac konkursowych, które należałoby uzgodnić z terminami wystaw i pokazów organizowanych przez organizacje miejscowe.

Dalsze informacje będziemy podawali po otrzymaniu zgłoszeń do konkursów i po ich rozpoczęciu.

Mamy nadzieję, że te Okręgi, które są dobrze zorganizowane, zgłoszą się do nas, by na ich terenach prowadzić konkursy, tam zaś, gdzie powiat jest siabiej zorganizowany, poszczególne Koła na swoją rękę będą prowadziły konkursy.

Bierzmy się więc wszyscy śmiało do pracy!!

## Skarby morza.

Bartek z Woli i Wisław podali nam w poprzednich numerach „Siewu” barwne opisy z przejażdżki po polskim wybrzeżu, podkreślając przytem ogromne znaczenie tego skrawka ziemi dla całości Rzeczypospolitej.

Istotnie skarb to prawdziwy i tak cenny, że wszelkich trudów powinniśmy dołożyć, by go zachować, należycie rozwinąć i bronić. Jakkolwiek bowiem na obszar granic Rzeczypospolitej, wynoszący aż 5.390 km., przypada na ten pasek piasku, muskanego przez fale morskie zaledwie 101 km., to przecież jest on właściwą bramą na szeroki świat, na swobodę, dla wszelkiego ruchu handlowego i zdobyczy naukowych, obok tego niezmiernego piękna i radości życia, jakich nam zawsze zetknięcie z morzem dostarcza.

Prawa narodów ustanowiły granice posiadłości morskich dla każdego kraju. Jest nią przestrzeń 3 mil morskich od wybrzeża ku otwartemu morzu. Tam sięgają wyłączne prawa każdego nadmorskiego państwa, dotąd może ono ścigać zbrodniarzy, ochraniać połów i t. d. — poza tą granicą morze jest równe dla wszystkich, zupełnie wolny i dostępny dla każdego świat. Gdy teraz uprzytomnimy sobie, że obszar wody morskiej zajmuje  $\frac{4}{5}$  powierzchni całej kuli ziemskiej, a głębie oceanów kryją w sobie niezliczone bogactwa w rybach, perłach, koralach i t. d., to zrozumiemy jak wielkie znaczenie dla każdego państwa musi mieć wolny dostęp do morza.

Nasz połów morski rozwija się z roku na rok, a nasz rybak, szczególnie helanin, puszczający się na morze w lepszych kutrach rybackich, łowi stosunkowo mało co mniej od najlepszych rybaków angielskich, zaopatrzonych w najbardziej ulepszone łodzie i okręty.

Poławiane są u nas szproty, flondry, łosoś i śledzie. Z braku jednakże fabryk sprzedajemy świeże ryby przeważnie do Norwegji, skąd wracają do nas znacznie droższe, po przerobieniu na konserwy, marynaty i t. d.

Flota handlowa wzrasta też stosunkowo szybko, nie tak jednak, byśmy nie musieli jeszcze korzystać z pośrednictwa okrętów innych państw. Polska bowiem jest w stosunkach handlowych z 26 państwami zamorskimi i 70% towaru przesyła i odbiera drogą wodną. Rząd jednak dokłada wszelkich starań, by naszą flotę handlową rozwinąć, a piękny port w Gdyni zaopatrzyć we wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki, by móc cały ruch polskiego handlu morskiego tam skoncentrować.

Spróbujmy teraz rzucić okiem w głąb oceanów, by przyjrzeć się lepiej temu olbrzymiemu państwu „Neptuna”, owej mitycznej postaci,



której bogata wyobraźnia Rzymian przypisywała władanie nad morzem, pałace kryształowe na jego dnie, strzeżone przez demony i potwory morskie i kazała mu dzierżyć w ręku trójząb, symbol jego potężnej siły, zdolnej ziemią wstrząsać i źródła ze skał dobywać.

Rozwój nauki i niezmiernie trudna praca uczonych rozwiały piękne baśnie mitologii Greków i Rzymian, a wspaiały zdobycze nowoczesnej techniki pozwalają badać dno morskie do zawrotnych głębini, sięgających 9.000 m., mierzyć jego temperaturę, składniki wody i poznawać tę przebogata faunę i florę, t. j. świat zwierzęcy i roślinny morza. Nowoczesny człowiek zna olbrzymie bogactwo morza i umie racjonalnie z niego korzystać.

Międzynarodowa Rada dla badania morza, która zawiązała się w Kopenhadze i do której należą wszystkie nadmorskie państwa Europy, a teraz i Polska, oddała ekspedycjom naukowym wspaiały okręty, wyposażone we wszelkie techniczne wynalazki ostatniej doby, a uczeni badają właściwości tego potężnego żywiołu, trzymając niejako dłoń na pulsie jego życia i kierując olbrzymimi połowami na śledzie, wieloryby, sardynki i t. d.

Jedną z najbardziej poławianych ryb, to powszechnie znany śledź. Mięso jego smaczne i bardzo pożywne, dzięki wielkiej ilości białka i tłuszczu, spożywane jest na rozmaite sposoby. W stanie świeżym, przywożony pospiesznymi pociągami z wybrzeży do stolic, poszukiwany jest na wielkich targowiskach rybnych dla swej taniości i delikatności smaku. Przerabiany na konserwy, marynaty, suszony i wędzony, jest do nabycia prawie w każdym sklepie spożywczym na wszystkich kontynentach.

Widzimy więc, w jak ogromnej ilości musi być poławiany, by starczyło na tak wielkie i powszechne zapotrzebowanie. I rzeczywiście śledź sunie w pewnych okresach ławicami, długimi na kilka do kilkunastu kilometrów od oceanu Północnego do cieplejszych mórz. Jak okiem sięgnąć, wszędzie srebrzą się wtedy fale od prawie jednolitej masy zbitych, kłębiących się grzbietów ryb, dążących wytrwale w obranym kierunku.

W jakim celu ta masowa wędrówka?

Czemu ryba, żyjąca zwyczajnie na większych głębokościach i w zimniejszych strefach mórz, dąży tak zapamiętałe ku powierzchni w południowym kierunku?

Na to właśnie również badacze mórz umieli znaleźć odpowiedź. I wiemy teraz, że śledź swą znaną wędrówkę podejmuje z trzech powodów. Najpierw w okresie tarła, by złożyć zapłodnioną ikrę, która opada kilka cm. grubą i niezmiernie rozległą (kilka kilometrów) warstwą na rośliny wodne, rosnące niezbyt

głęboko pod powierzchnią morza, potem ciągną młode ryby za prądem cieplejszym, a w końcu w poszukiwaniu miejsc w morzu bardziej obfitujących w tlen.

Na podstawie pewnych, powtarzających się objawów, mogą uczeni na okrętach do badania mórz z góry przewidzieć, gdzie i kiedy taka ławica się pojawi i sygnalizować rybakom, by byli gotowi do wyprawy.

Całe flotylle rybackie suną wtedy w góraczkowym pośpiechu naprzeciw zdobyczy, przygotowane na ciężką pracę. Załoga takiego statku nie przekracza 20 osób, są to jednak wszystko wyćwiczeni, silni rybacy, zahartowani w walce z morzem o jego skarby. Sieci zarzucane na śledzie miewają do 7 km. długości i zaopatrzone są pływakami niepozwalającymi im zatonać.

Zarzuconą sieć ciągną rybacy po paru godzinach na pokład, a ryby, zaczeplone skrzelami w oka sieci, wytrzepują. Zasadniczo nie wyciągają ich rękami, gdyż psuje to niezmiernie wrażliwe mięso śledzia. Na każdym okręcie znajduje się specjalny rybak, wyćwiczony w sztuce sprawiania ryb. Ten też, o ile złowione śledzie mają być na miejscu przerobione, zabiera się natychmiast do roboty. Z nadzwyczajną zręcznością, jednym cięciem noża otwiera on jamę brzuszną śledzia i usuwa wnętrzności, a czyni to tak szybko, że nie można ruchom jego ręki nadażyć. Raz wraz padają oczyszczone sztuki z miarową żywością do beczek, a inny rybak przesypuje je grubo solą.

Często jednak sprawianie i nasalanie ryb odbywa się dopiero na wybrzeżu, a okoliczne dziewczęta ściągają sezonowo do miast portowych na tę pracę i wykonują ją również niesłychanie szybko i zręcznie.

W Anglii, gdzie połowy śledzi są najobfitsze, ciągną się na wybrzeżach w sezonie śledziowym całymi kilometrami stosy beczek, wypełnionych tą smaczną rybą.

(C. d. n.)

Janina Rybczyńska.

## Z Lwowskiego Związku Mł. Wiejskiej.

W gazecie p. n. „Sprawa Ludowa“, organie „Piasta“ we Lwowie, w Nr. 39 z dnia 1 grudnia ub. r. pojawił się artykuł p. St. Zdobycha, napadający na Lwowski Związek Młodzieży Wiejskiej. W tej sprawie otrzymaliśmy oświadczenie, że Lwowski Z. M. W. jest niezależny od jakichkolwiek czynników zewnętrznych i nie może ponosić odpowiedzialności za uchwały tych czy innych partij politycznych. Lwowski Z. M. W. prowadzi swą pracę samodzielnie, opierając się wyłącznie na dobrowolnym wysiłku młodzieży wiejskiej. Posiadając własny sta-

tut dla Kół Młodzieży, może rozwijać pracę bez szykan ze strony administracji, co tak często utrudniało wysiłki zorganizowanej młodzieży. Naczelną myślą przewodnią Lwowskiego Z. M. W. jest dążenie do zjednoczenia się całej młodzieży wiejskiej w jednej wielkiej organizacji. W tym duchu została nawiązana ścisła łączność ideowa i współpraca z Centralnym Zw. Mł. Wiejskiej w Warszawie. Z tego wiadać, że praca Lwowskiego Z. W. M. nie jest jakąś „nowością”, ale szczerym odruchem samej młodzieży do skupienia się koło jednego Sztafetu.

Jednocześnie ze zdumieniem wypada zaznaczyć, że redakcja tego pisma w tym samym numerze, zarzucając nam tworzenie „nowej” organizacji — na innym miejscu zachwała naprawdę nowy „Związek Młodzieży Ludowej” i pismo przezeń wydawane. Dla czyjego dobra to się robi?

### Mecz lekko-atletyczny w Błoniu.

W chłodny dzień 30.X b. r. odbył się w Błoniu pod Warszawą, w czasie pokazu rolniczego, mecz lekko-atletyczny między najsilniejszym pod względem sportowym Kołem Mł. W. pow. błońskiego, w Płochocinie, a takież Kołem Mł. W. pow. warszawskiego w Jelonkach. Obydwa zespoły walczyły zacięcie o każdy punkt i do samego końca żaden z nich nie miał stanowczej przewagi, to też zwycięstwo zostało uzyskane jednym tylko punktem — Płochocin 41, Jelonki 40 punktów.

Mecz miał przebieg następujący:

Bieg 100 m. (13'2) . . . . .	4	5
Skok wzwyż (1.42 m.) . . . . .	3	8 = 13
Rzut dyskiem (23.40 m.) . . . . .	5 = 12	4 = 17
Bieg 800 m. (2:33) . . . . .	8 = 20	1 = 18
Rzut oszczepem (31.12 m) . . . . .	5 = 25	4 = 22
Skok w dal (4.84 m.) . . . . .	3 = 28	6 = 28
Rzut kulą (8.26 m.) . . . . .	3 = 31	6 = 34
Sztafeta 4×400 m. . . . .	10 = 41	6 = 40

Do każdej konkurencji stawało po 2 zawodników z każdego zespołu.

Mecz odbył się w zupełnym porządku i składnie, za co należy się uznanie tak kierownikowi meczu, p. Gazickiemu, jak i zawodnikom, którzy mimo chłodu stosowali się chętnie do zarządzeń kierownika, jak przystało na porządnym sportowców.

Z powodu niedogodnego terenu (targowisko) wyniki były słabsze niż poprzednio na treningach, a tylko w 2 przypadkach osiągnięto wyniki lepsze.

Mecz ten jest pierwszym oficjalnym meczem lekko-atletycznym na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej.

Wykazał on potrzebę urządzania częściej takich spotkań, które działają zachęcająco na zespoły sportowe naszych Kół. Obydwa wymienione Koła wyzna-

czyły już sobie rewanż (drugi mecz). Poza to zachęczone zwycięstwem Koło Mł. W. w Płochocinie wybiera się z nadchodzącą wiosną na podbój Kół własnego okręgu (Błońskiego), a następnie okręgów sąsiednich, które, chcąc uniknąć klęski, przygotowują się ze swej strony do spotkania.

Mecz ten dzięki silnemu współzawodnictwu przyniósł obu Kołom poprawienie niektórych rekordów tych Kół (Płochocin: rzut dyskiem z 22.15 na 23.40 m., Jelonki: skok w wzwyż z 1.37 m. na 1.42 m.).

Zwycięski zespół Koła Mł. W. w Płochocinie zdobył nagrodę wojewódzkiego instruktorjatu w. f. Z.Mł.W.— oszczep.

Należy się po tym wstępie spodziewać, że następny sezon lekko-atletyczny przyniesie nam cały szereg podobnych meczów, o których chętnie będziemy zamieszczali wzmianki w dziale sportowym „Siewu”.



NOWA PLACÓWKA KULTURALNO-OSWIATOWA. W październiku b. r. odbyło się w Nałęczowie uroczyste poświęcenie i otwarcie biblioteki imienia Prusa i Żeromskiego. Proboszcz miejscowy w przemówieniu swojemu podniósł znaczenie i potrzebę oświaty w odrodzonej Polsce. Profesor Araszkiewicz, umyślnie przybyły z Lublina, mówił pięknie o stosunku Prusa i Żeromskiego do ludu, podkreślał wspólne ideały obu wielkich pisarzy i ich walkę z ciemnotą i złem. Na zakończenie odśpiewano chórem pieśń: „Boże coś Polskę”. Zebrało się około stu osób w skromnym pokoju szkoły powszechnej, na ten dzień odświętnie przybranym. Młodzież wiejska z radością przypatrywała się pułkom cennych książek, jakie w długie zimowe wieczory nieśmim będą światło i rozrywkę. W całej gminie nie było dotąd biblioteki dostępnej dla szerszego ogółu, a wieś coraz bardziej łaknie dobrej książki.

Potrzebę tę zaspokoić postanowiła jedna z obywaterek nałęczowskich — i oto bez wybierania komitetu, bez zebrań i przewlekłych narad, jakie w wielu wypadkach czas próżno zabierają, sama zapoczątkowała instytucję dużego znaczenia dla wsi miejscowej i osad najbliższych. Nie starczyłaby oczywiście energia i wytrwałość jednostki, gdyby nie ofiarność księgarzy — wydawców warszawskich. Oni bowiem na prośby inicjatorki zaopatrzyli w znacznej mierze powstającą bibliotekę. Należy się i, podzięką serdeczną Centr. Związkowi Młodzieży Wiejskiej i Centr. Zw. Kółek Rolniczych za dary własnych wydawnictw.

W ten sposób założono fundamenty sprawy żywej. Poszerzać się i wzbogacać winna z każdym rokiem i nieść wokół zamięłowanie do czytania książek pięknych i dobrych. A tylko takie gromadzić warto.

### Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W HORODZIEŹCE (pow. Łuków)

Wioska nasza, chociaż może najuboższa z całej gm. Gudów, jednak pod względem oświaty jest pierwszą w tejże gminie. W sierpniu 1926 r. zostało zorganizowane K. Mł. W., do którego zapisało się 25 członków, praca w Kole posuwa się naprzód. Urządzono parę zabaw oraz wieczornic i zebraliśmy się ponownie, aby radzić nad zasileniem przedstawień, z których zysk w sumie 180 zł. przeznaczono na budowę szkoły. Po oddaniu tychże ostatnich groszy na budowę szkoły,



Koło Mł. W. w Teremiskach, woj. Białostockie. Wycieczka do Białowieży.

kierownik miejscowej szkoły niewiadomo z jakich powodów, nie tylko że nie chciał pracować z nami, lecz nie pozwalał urządzić zebrań w szkole.

Parę razy zwracałem się ja, niżej podpisany, ażeby nie robił nam trudności, tłumacząc, że nie mamy pieniędzy na wynajęcie lokalu, gdyż pieniądze oddaliśmy na budowę szkoły, to kierownik powiedział, iż go to nic nie obchodzi i dodał: „Nie macie za co wynająć specjalnego lokalu - to zbierajcie się na dworze.” Ponieważ jednak był to czas zimowy, postanowiliśmy wynająć lokal. Zażądano od nas 300 zł. rocznie, których zapłacić nie byliśmy w stanie. Cóż było robić? Musieliśmy pracę przerwać do czasu, aż zostanie pobudowana szkoła, w której jedną z sal przeznaczyć miano dla Koła Mł. Wiejskiej. Dzięki staraniom jednego z gospodarzy, pan kierownik został przeniesiony, a kierownictwo szkoły objęła p. nauczycielka A. Wróblewska, bardzo lubiana w naszych szeregach. Nowa otucha wstąpiła w nasze serca. Wszyscy koleż. i kol. o tem tylko mówili, że znów zaczniemy się wspólnie zbierać i powrócimy do poprzedniego tempa pracy.

I rzeczywiście sprawdziło się, bo zaraz po rozpoczęciu się roku szkolnego zwołaliśmy zebranie, na które przybyło 35 osób. Zebranie zagałę członków sejmiku Łukowskiego K. Biaduń, wyjaśniając w kilku słowach, w jakim celu tak licznie zebraliśmy się. Po nim przemawiała p. Wróblewska, L. Biaduń i inni, mówcy, wskazując potrzebę ponownej pracy. Tak się też stało. Jest nas gromada w liczbie 40 osób. Postanowiliśmy odegrać na Boże Narodz. dwie komedijki p. t. „Posiew Wolności” i „Brzytwa Swatem”.

Przykro nam jednak jest bardzo, że druga p. nauczycielka, koleż. p. kier. A. Wróblewskiej, odmówiła nam współpracy w Kole, widocznie woli iść śladami byłego p. kierownika.

Antoni Biaduń.

### Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W TEREMSKACH (WOJ. BIAŁOSTOCKIE).

Koło nasze zostało zorganizowane w dniu 8 sierpnia 1926 roku, za staraniem kolegi Władysława Wiśniewskiego. Koledzy garnęli się do pracy ochoczo, to też w krótkim przeciągu czasu liczba członków Koła dosięgła 16 osób. Działalność naszej gromady zaznaczyła się w kierunku oświatowo-kulturalnym. Zorganizowano kursa wieczorowe dla analfabetów, urządzono cały szereg odczytów i przedstawień amatorskich. W pracy swej napotykałmy duże trudności. W pierwszych zaraz chwilach organizowania i układania programu pracy Koła, inicjator i kierownik naszych poczynań, kolega Wiśniewski musiał opuścić nasze szeregi dla kształcenia się w gimnazjum w Płocku. Przeżyliśmy jakby okres zastoju, dopiero z chwilą powrotu kol. Wiśniewskiego na wakacje praca nasza pchnięta została na nowe tory; odżyły w nas dawno drzemiące chęci pracowania nad sobą i dla swoich. Koledzy poczuli się garnąć liczniej w szeregi organizacji, liczba osób dosięga obecnie 30.

W dniu 20 sierpnia zorganizowaliśmy wycieczkę krajoznawczą do puszczy Białowiejskiej, zaznajomiliśmy się z bogactwem przyrody w muzeum tamtejszem. Chwilę tę upamiętniliśmy wspólną fotografią.

Nikodem Wiśniewski.

### Z RÓŻNYCH KOŁ MŁODZIEŻY.

Praca zbiorowa młodzieży wiejskiej w naszych warunkach nie jest łatwa. Mimo to młodzież nie ustaje w żywiołowym rozpędzie — to tworzy nowe Koła, to pobudza stare, podejmując w nich wspólnym wysiłkiem coraz to poważniejsze przedsięwzięcia. Wszystko to odbywa się nieraz w zaciętej walce z przebrzmiałymi „wielkościami” minionej epoki, kiedy to nad wsią panowały: dwór i plebanja, lub też młodzież musi przewycięzać zakorzenioną na wsi ospałość i niechęć do nowego życia w zor-

ganizowanej gromadzie. Ożywiony duch młodości wszystko przezwycięża. Oto żywe przykłady:

**Koło Młodzieży w Bereźnikach** (woj. Białostockie) — jak nam opisuje go postanowiło urządzić przedstawienie na cędobry i niebudzący wątpliwości. To też le Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Cę Koło zwróciło się do miejscowego księdzę o użyczenie sali w domu parafjalnym, której to sali księdzę nieraz wypożyczał nawet na prywatne, całonocne tańce i zabawy. Jednakże tym razem księdzę sali odmówił. W ten sposób „zemścił” się na Kole Młodzieży za to, że członkowie nie głosowali w czasie ostatnich wyborów do Rady gminnej na listę, na czele której stał księdzę, i nikt z tej listy nie wszedł do Rady. Oprócz tego księdzę jest patronem miejscowego Stowarzyszenia Mł. Pol. i gdzie może stara się szkodzić Kołu Mł. Koło Młodzieży jednak nie lęka się walki, bo w walce hartują się charaktery i wyrabiają zdecydowane poglądy.

Z dużą wiarą opisuje nam kol. **W. Kalinowski**, skarbnik Koła, o wznowieniu pracy w **Wandalinie** (pow. Puławskiego):

„Życie nasze bez organizacji szło bardzo marnie. To też nie mogąc dłużej marnować czasu, zaprosiliśmy instruktora kol. Wojtaszka. Młodzież zebrała się dosyć licznie, a kol. instruktor nawet robił nam wymówki, jak mogliśmy dopuścić do zaniku Koła, które parę lat temu było zawiązane. Po nim zabrał głos miejscowy kierownik szkoły, p. J. Czekajski, i dowodził, że my, jako „Polacy - katolicy powinniśmy założyć Stow. Młodzieży Polskiej”. Zakończył oświadczeniem, że w Kole pracować nie będzie. Wtedy kol. W. Kalinowski odpowiedział, że to co usłyszeliśmy od p. Czekajskiego, nie jest dla nas nowością, bo o tem już dawno słyszeliśmy. Nie powinniśmy iść tą drogą, gdzie nam jest łatwiej, ale tam, gdzie w sposób trudniejszy zdobywa się prawdziwe uświadczenie i oświatę. W końcu wyraził żal, że p. nauczyciel odmawia nam współpracy. Młodzież opowiedziała się za Kołem, wybrano Zarząd, uchwalono składki i t. p.”

W podobnych warunkach pracuje Koło w **Krasnoborkach**, ale nie upada na duchu. Urządzone b. udatny obchód rocznicy 15 sierpnia. Przemówienia wygłosili kol.: F. Zdenko i I. Czerwiński. Według opisu kol. **Wł. Kierklo**, wrażenie z wieczornicy tak wygląda:

„Gdy już zaczęli wszyscy wychodzić, zbliżyło się do mnie dwóch starszych gospodarzy i zaczęli mi serdecznie dziękować oraz zaczęli podziwiać, „że młodzież z Krasnoberek potrafi urządzić takie piękne i rozumne pogadanki”, jednocześnie zaczęli mówić jak to ciemno było kilka lat temu, kiedy ludzie żyli bez organizacji. Trudno uwierzyć — mówił — że teraz tak świat

się zmienił. Mówił, że teraz zawsze będzie przychodził i także będzie namawiał swoich sąsiadów. My ze swej strony cieszymy się bardzo, że już starsze społeczeństwo zaczyna rozumieć doniosłość Kół Młodzieży Wiejskiej. Ze smutkiem muszę wspomnieć, że pracujemy w bardzo trudnych warunkach, gdyż proboszcz woli, a zawsze nazywając nas „wyzwoleńcami, bolszeńskiej parafji, ks. J. Rutkowski, prowadzi z nami zwyciężną walkę, nawet i w tym dniu nawymyślał nam dwukami, komunistami, odstępcami od wiary, przewrotowcami” i t. d., słowem nie szczędzi nam „pochwał”. Tym sposobem wpłynął na starsze społeczeństwo, które na nas patrzy z ukosa. Wiem, że i u Was, koleżanki i koleżdy, w niektórych miejscowościach są podobni księdzę, którzy chcą nam narzucić jakieś Stowarzyszenia patronackie, jednak my się nie damy! My nie chcemy jakichś tam patronów, my mamy zdrowy rozum i potrafimy sami sobą rządzić i sobie radzić”.

Dzielnie również pracuje Koło w **Chrabotach Górnych** (woj. Łódzkiej), o czem tak pisze kol. sekretarz **Różyccki**:

„Mamy sekcję teatralną od maja. Odegraliśmy dwie komed.: „Błązek opętany” oraz „Fotografja Jędrusia”. Dochód przeznaczamy na pracę w Kole. Mamy bibliotekę liczącą 70 tomów. Czytamy również gazety, których sprowadzamy kilka egzemplarzy. Celem zwołania wszystkiej młodzieży do wspólnej pracy rozestaliśmy odezwę, którą napisała p. nauczycielka. Zebrania odbywają się w szkole, ale jak wzrosniemy na siłach, zabierzemy się do budowy Domu Ludowego”.

O **Kole w Dąbrówce Wielkiej**, również woj. Łódzkiej, pisze kol. **Michalski**, że praca idzie ociążale:

„Koło istnieje 3 lata. W pierwszym roku pracowano z zapalem i ochotą. Urządzone sporo przedstawień. Później powstały niesnaski i kłótnie o przewodnictwo w Kole i jak zwykle w takich wypadkach — organizacja na tem wiele ucierpiała. Ostatnio pod przewodnictwem kol. Karolaka praca zaczęła się ożywiać. Urządziliśmy wieczorek i jedną zabawę. Pieniądze zebrane przeznaczyliśmy na bibliotekę, na którą i sejmik powiatowy przeznaczył nam 150 zł. Obecnie kol. Karolaka powołany został do wojska, a zastępuje go kol. **Borkaska**, naucz. z Dąbrówki.”

Różne koleje przechodziło Koło w **Izdębnie** (pow. Garwolińskiego). Pisze o tem kol. sekretarz **St. Pażewski**. Początkowo próbował zawiązać organizację nauczyciel, ale mu się nie udało i zniechęcił się. Wtedy zebrała się sama młodzież i po wytłumaczeniu jej o celach i zadaniach Koła przez kol. **St. Głowolę** i **J. Boratyńskiego** — postanowiła wspólnie pracować. Przewodniczącym gospodarz, kol. **J. Błachura**. Dorobek wspólny tak się przedstawia:

„Od 15 listopada 1925 r. do obecnej chwili urządziliśmy: 11 przedstawień amatorskich, w tem 4 na sąsiednich wioskach i 7 zabaw, z których zebraliśmy 420

zł. Z inicjatywy członków Koła Młodzieży została założona straż ogniowa, do której należą wszyscy koledzy. Raz na dwa miesiące urządzamy zebrania Zarządu Koła wspólnie z zarządem straży. Na przyszłą wiosnę zaczynamy budować Dom Dudowy, remizę straży, z pustaków. Teatry urządzamy na zmianę: raz Koło, drugi raz straż. Na jednym z posiedzeń obydwu zarządów uchwaliliśmy zwołać zebranie wioskowe w celu założenia Kółka Rolniczego. W dniu 20 czerwca urządziliśmy „Święto Wiosny” o bardzo urozmaiconym programie.”

**POCZĄTKI WSPÓLNEJ PRACY MŁODZIEŻY W REPKACH.** Koło Młodzieży Wiejskiej w Repkach zostało zawiązane dzięki tutejszemu nauczycielstwu 20 maja b. r. Obecnie liczy 34 członków. Chcąc zdobyć podstawę pracy w trudnych, jak zwykle na początku, warunkach, urządziliśmy zbiórkę, która przyniosła 30 zł. 13 gr. Drugą podobną czynnością naszego Koła było wzięcie udziału w ogólnej zbiórce pieniężnej na Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Zbiórkę tę przeprowadziło Koło Mł. W. łącznie z tutejszym nauczycielstwem w Rogowie i Szkopach co przy otwarciu publicznym puszek policzono 16 zł. 66 gr. Pieniądze te oddano Komitetowi L. O. P. P. w Sokołowie.

Chcąc zachęcić swoich członków do wspólnej pracy, Zarząd K. M. W. łącznie z członkami Koła urządził wspólną zabawę dla członków Koła M. W. w Repkach, która zarazem przyniosła korzyść, jako zabawa publiczna. W dalszym ciągu zabaw tych było jeszcze dwie, a ogólny ich dochód wyniósł: z I-ej 40 zł. 50 gr., z II-ej 50 zł., z III-ej 13 zł.

Czwartym punktem w programie prac Koła Mł. W. w Repkach było urządzenie przedstawienia w miesiącu wrześniu. Odegrano sztukę p. t.: „Majster i czeladnik”. Dochód łącznie z zabawą wynosił 84 zł. 80 gr., po odciążeniu wydatków wynosił 5 zł. 50 gr. Dochód ten może mały z powodu wielkości wydatków, ale biorąc pod uwagę inne korzyści z przedstawienia — mamy pełną zadowolenie.

Wyrazem wspólnych dążeń i myśli jest nieprzerwana prenumerata „Siewu”, które to pismo kolejną obchodzi wszystkich członków Koła. Praca nasza dotychczas konkretnych rezultatów dała może mało, cieszymy się jednak, że już istniejemy jako organizacja.

(—) *K. Wieściński*, przewodniczący.

(—) *Wanda Gradecka* naucz., sekretarka

**JAK SOBIE RADZI MŁODZIEŻ W TUCHOWICZU.** Niedawno się zorganizowaliśmy, a jednak do obiek mamy już spory. Mamy własną izbę Koła ze sceną według najnowszych wymagań. Sekcja oświatowa jest zaopatrzona w komedyjki i rocznik „Siewu”, który kol. Władek podjął się oprawić. Sekcja chóralna z repertuarem najrozmaitszych pieśni, poczynając od „Ziemi Ojców”, a nie kończąc na „Lejbusiu”, też stara się nieźle. Sekcja sportowa ma cały nawał przyrządów: boisk, kostiumy l.-atl., gwicht pięcio-kilowy zastępujący kulę, skocznice, piłkę nożną i t p. Któż to wszystko zebrał? A to nasz skrzętny kol. prezes. Gdyby tak koledzy zobaczyli go na naszym zebraniu, napewno powiedzieliby: — To prawdziwa głowa Koła... Same ru-

chy wzbudzają szacunek. Zwykle przed zagajeniem zebrania krawat poprawi, wąsy rosnące zbyt powoli i w kilometrowej odległości jeden od drugiego, pogładzi i zbierze w jedno ognisko, a gdy odchrząknie, trzeba być bez serca, aby w sobie oddechu nie zatrzymać i nie słuchać uważnie. Drugą osobką bardzo lubianą jest nasza sekretarka kol. Jasia, którą tytułujemy rozmaicie: Wojciechową, Katarzyną, Salomeą, zależnie od tego jaką rolę miała w ostatnim przedstawieniu. Trzecią z rzędu osobą, to już musi być nasz skarbnik, który od przyjęcia urzędu, wygląda jak prawdziwy minister. Z książką rachunkową nigdy się nie rozstaje.

Dnia 26 czerwca urządziliśmy „Święto Wiosny”. Wystąpiliśmy wtedy w całej okazałości. Widzów mieliśmy nietylko ze swojej gminy, ale i okolicznych. Nawet goście z Łukowa przybyli na naszą uroczystość. Niespodzianką miłą dla naszej publiczności były zawody lekko-atletyczne, które udały się nieźle. Poparcie w naszej pracy mieliśmy ze strony p. Mroza (kier. miejscowej szkoły), p. Siwka (kier. mlecz.), p. Puśczonea i dwu gospodarzy miejscowych, jak p. Króla i p. Kania. Powodowani wdzięcznością składamy im staropolskie „Bóg zapłać”, a zarazem prosimy o współpracę nadal.

*Stach P.*



**DOKOŁA SPORU LITEWSKO - POLSKIEGO.** Pomimo rozstrzygnięcia sprawy przez Radę Ligi Narodów w tym duchu, że „niema wojny pomiędzy Litwą a Polską” — kwestja ta nie schodzi z porządku dziennego i interesuje nietylko Polskę i Litwę, ale całą Europę. Bardzo dużo piszą o tem gazety francuskie, angielskie, niemieckie i bolszewickie. Gadatliwy premier litewski, Waldemaras, pod widocznym natchnieniem z Berlina wygłasza przy każdej sposobności mowy, daje t. zw. „wywiady” do gazet i dowodzi, że uchwała Rady Ligi „nie obaliła praw Litwy do Wilna”. Tymczasem uchwała ta nic nie mówi o Wilnie, a tylko nakazuje nawiązanie normalnych, pokojowych stosunków między dwu sąsiadującymi krajami. W tej sprawie mają się rozpocząć narady pomiędzy rządem polskim i litewskim między 10 — 15 stycznia. Wobec uporu Litwy rokowania będą ciężkie. Jednak Polska nie lęka się trudności, bo czuje za sobą słusność swego stanowiska i opinię świata. Na dotychczasowym stanie najbardziej cierpiała Bogu ducha winna ludność, szczególnie pograniczna. To też obecnie, kiedy został otwarty ruch pograniczny na zasadzie przepustek wydawanych przez władze polskie i litewskie — ludność przyjęła to jako ogromną ulgę i korzysta z tego gromadnie.

**NOWE ODZNACZENIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** Dotychczasowy poseł w Warszawie zaprzyjawnionego z Polską państwa Finlandji, p. Prokope, został odwołany do stolicy swego kraju, Helsingforsu, gdzie ma zostać ministrem spraw zagranicznych. Przed

jego odjazdem odbyła się uroczystość wręczenia Marszałkowi Piłsudskiemu najwyższego odznaczenia fińskiego w postaci orderu „Białej Róży”. Finlandia, ten piękny „kraj jezior i gór”, słynie z wytrwałości i wysokiej kultury ludu wiejskiego. Z Polską łączy ją wiele wspomnień, gdyż przechodziła to samo jarzmo niewoli pod berłem carów rosyjskich, choć los jej był o wiele znośniejszy. To też przy wręczeniu orderu w obecności p. Prezydenta — poseł fiński wygłosił serdeczne przemówienie i podkreślił, że prezydent republiki fińskiej przesłał ten order Marszałkowi Piłsudskiemu, jako wyraz głębokich uczuć wdzięczności, które naród fiński żywi dla Marszałka Piłsudskiego.

**PRZED WYBORAMI.** Po miastach daje się zauważyć coraz żywsze zainteresowanie wyborami; szczególnie ożywienie wykazują obudzone partje „zachowawcze”, monarchistyczne, klerykałne i t. p. Odbywają one niezliczone ilości posiedzeń, zebrań, zjazdów i t. p., kleją różne „bloki” wyborcze. Na wsi akcja wyborcza ogromnie jest utrudniona porą zimową, gdyż obecne mrozy nie pozwalają na urządzenie większych zebrań i wieców.

**CHINY W SZALE MORDÓW I GŁODU.** Stary, najliczniejszy na świecie naród chiński przechodzi straszliwą tragedję. Od długiego już czasu toczą się tam żarte i krwawe walki pomiędzy najrozmaitszymi generałami i partjami, które doszczętnie rujną kraj. Walka ta rozpoczęła się pod hasłem wyzwolenia Chin od obecnej przemocy, głównie Anglii, Francji i Japonji. Tymczasem wmięszali się w to bolszewicy i chcieli zamienić Chiny w swoją sowiecką kolonję. Ostatnio nadchodzą z tego dalekiego kraju wstrząsające wiadomości. Oto jedna z armij t. zw. narodowych zdobyła miasta opanowane przez skomunizowane żywioly. Zaczęła się wtedy prawdziwa rzeź komunistów. Całe masy rozstrzelano bez sądu, a ludzi podejrzanych o komunizm morduje się bez pardonu na ulicach. W mieście Kantonie rozstrzelano 14 dziewcząt i kobiet, które nosiły krótkie włosy, co uważane jest za wyraz przekonań komunistycznych. W innym mieście, Czypsyng, zamordowany został wybitny uczonek chiński, któremu przed śmiercią wyrwano język i ucięto nos. Nadmiar złego po całym kraju grasują niezliczone bandy rabusiów, które nękają bezbronną ludność. Oddziały wojsk cudzoziemskich w miarę możności udzielają ochrony ludności. Jedna z gazet francuskich opisuje, że mieszkańcy pewnej wsi osmieleni bliską obecnością oddziału francuskiego wojska, pojмали bandytów i nim zdołali przybyć Europejczycy, wymierzili im po chińsku sprawiedliwość. Oto do 13 słupów przywiązano 26 bandytów. Kat połamał im żelazem ręce i nogi, naciął pod oczyma skazańców skórę i w te rany zasył osobliwego gatunku muchę. W ciągu 24 godzin rozmnożyły się żarłoczne owady do tego stopnia, iż wygryzły bandytom oczy i dostawały się do mózgu. W takich męczarniach ginęli bandyci. Skóra cierpnie, gdy się czyta te opisy w 20-tym wieku, kiedy to już całe góry książek napisano o ideałach, o ludzkości i braterstwie. Są to objawy tego samego barbarzyństwa, które się objawiało w mordowaniu pierwszych chrześcijan, czy w dawnych, dzikich woj-

nach. Podłożem tego zezwierżenia jest straszliwy głód, który panuje w północnych Chinach. Spowodował on prawdziwą wędrówkę ludów. Kilka milionów ludzi ruszyło w kierunku Mandżurji, opuszczając swe dotychczasowe siedziby. Na obszarze całych mil można nie spotkać człowieka. Jednej prowincji, liczącej 9 milionów ludności, grozi śmierć głodowa. Do czego to doprowadzają kraj przewlekłe wojny domowe.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ MARYNARZY.** Na morzach amerykańskich zatoneła łódź podwodna. Ludzie, którzy się w niej znajdowali, za pomocą specjalnych sygnałów dawali znaki o swem życiu na dnie morza i błagali o ratunek. Wysłano okręty ratownicze i pomimo kilkakrotnych zanurzeń się w głębie morza przez nurków, nie udało się ocalić nieszczęśliwej załogi. Akcją ratowniczą utrudniała burza, która rozszalała w okolicach tego miejsca. Wiadomość o tem wywołała żywe współczucie w całym świecie.

**ZBROJENIA FRANCJI.** Sejm francuski uchwalił tak zwany drugi program morski, który przewiduje budowę jednego krążownika, sześć kontrtorpedowców, pięć łodzi podwodnych, jednej łodzi do zakładania min i 2-ch kanonierek. Budowa tych jednostek bojowych ma być ukończona na 30 kwietnia b. r. Koszta wyniosą 855 milionów franków.

**KOMETA W KRAKOWIE.** Przed świętami z obserwatorium astronomicznego w Krakowie oglądano niezwykle ciekawą komety, która jest ochrzczona imieniem Skjollerupa. Była ona dostrzegalna gołym okiem. Podobno od 45 lat nie było tak wspaniałego zjawiska niebieskiego, jak pojawienie się tej komety.

**OSTRA ZIMA NA CAŁYM ŚWIECIE.** Zima, która w bieżącym roku tak nagle wzięła świat w swoje okowy, sroży się nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Na północy mrozy dochodzą do niebywałej wysokości. Szczególnie jednak dotkliwie odczuwają to kraje południowe, nieprzyzwyczajone do zimna. We Francji wskutek tego wiele osób zamarzło na śmierć. To samo w Jugosławji, gdzie w jednej miejscowości znaleziono 17 żołnierzy zamarzniętych na swych posterunkach. W dalekim kraju, Mongolji, zamarzła w drodze cała karawana. Zasypy śnieżne i mrozy spowodowały znaczne zaburzenia w ruchu kolejowym i spowodowały opóźnienia pociągów.

## Nowe źródła dochodu dla rolników.

Po wielu pojedynczych zabiegach i poczynaniach na własną rękę, produkcja roślin lekarskich przechodzi u nas w nową formę, mianowicie kultur zbiorowych i odpowiednio zorganizowanych. Sprawą tą postanowił się zająć Centralny Związek Kółek Rolniczych i przystępując do pracy z najbliższą wiosną.

Przygotowania zakreślone są na szeroka skalę, poczynając od rozplanowania uprawy i przygotowania odpowiednich nasion, aż do zapewnienia zbytu dla całej produkcji.

Na początek będzie wybrane kilka roślin przemysłowo - leczniczych, wymagających najmniejszego zacho-

du i posiadających zawsze zbyt łatwy u nas i zagranicą, byleby tylko partje były duże, a towar zgodnie z wymaganiami rynku dobrze wysuszony i oczyszczony. Weszły w program uprawy przede wszystkim: gorczyca biała, gorczyca czarna, karolek zwany powszechnie kminikiem holenderskim, mak, a w mniejszych ilościach: anyż, czarnuszka, rumianek i majeran; te ostatnie, jako kultury próbne. Z nich przede wszystkim majeranek wymaga większych zabiegów, gdyż wysiewu w inspekcje, wysadzenia do gruntu i staranniejszej hodowli, za to jednakże przynosi bardzo wysokie zyski, bo wydać może z ha 5 tys. zł. brutto. Do tych wysokoopłacających się kultur możemy dojść stopniowo, gdy producenci przekonają się o ich zyskowości i będą mieli ułatwiony zbyt, z ominięciem osób trzecich, czyli pośredników, będących prawdziwą plagą wszelkich nowych poczyniań. Tę sprawę C.Z.K.R. ma również załatwić.

Wszelkich bliższych informacji udziela Centralny Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

## Co i owo.

Z ilu kwiatów trzeba soku na funt miodu. Każdy z nas zjadał chyba miód i wie, że jest bardzo smaczny. Każdy także wie czym jest wyrobem. Jednak nie wszyscy wiedzą ile trudu pszczoła ponosi przy tej pracy. Aby zbierać dostateczną ilość soków kwiatowych na wypełnienie ula miodem, pracują pszczoły przez całą wiosną i lato, od świtu do zachodu, służąc za wzór pracowitości dla człowieka. Odpoczywa w nocy nie więcej jak 5 godzin. Jak tylko widno robić się zaczyna, pszczoła już lata z kwiatka na kwiatek i zbiera słodycze z ich kielichów. Czy zadał sobie kto pytanie, ile kwiatów pszczoła musi odwiedzić dla zdobycia słodyczy na 1 funt miodu? Na wytworzenie jednego funta miodu, musi ona zebrać nektar z 56.000 kwiatów. Ona nie wie przecież, który kwiatek posiada sok, a który nie. Odwiedzić więc musi około 80.000 kwiatów, aby mieć funt miodu. Wyobraźmy sobie teraz z ilu kwiatów muszą zebrać pszczoły soki na wypełnienie miodem kilkunastu uli.

**Najmniejsza państwka w świecie.** Na pograniczu Francji i Hiszpanji znajduje się republika *Andora*, niepodległa od prawie 1.200 lat, a licząca 12 tysięcy ludności. Dalej idzie *republika San-Marino*, położona w górach Apenińskich (na pograniczu Włoch

i Francji), która posiada 11 i pół tysiąca mieszkańców. Najmniejszym zaś państwkiem jest księstwo *Lichtenstein*, położone w samym środku Tyrolu, które liczy zaledwie 9.600 obywateli.

Musimy zaznaczyć, że powyższe państwka-liliputki mają swoje armje, przyczem Monaco ma najmniejszą armję na świecie, bo liczącą zaledwie 75 gwardzistów i tyłuż karabinierów — a więc cała „armja” składa się ze 150 ludzi. Naczelnym wódcą, którym jest książę, niema kłopotów z podziałem na pułki, brygady, dywizje, kompanje itd. Swoich żołnierzy zna na wylot. San Marino ma tysiąc ludzi pod bronią z osobnym marszałkiem na czele. Nie wiadomo, czy dla parady te „armje” są utrzymywane, czy dla obrony kraju.



### NAPEWNO WYZDROWIEJE.

*Lekarz:* — O! ręczę za pańskie wyzdrowienie. Doświadczanie wykazuje, że na tę chorobę, która pana neką, na 100 chorych 1 odzyskuje zdrowie, a 99 już umarło.

### JAK SIĘ LECZYĆ PIJAWKAMI.

*Proboszcz:* — No i cóż Piotrowa kupiliście mężowi pijawki?

*Piotrowa:* — Kupiłam prosię ojca duchownego pijawki. Jedne usmazylam, a drugą mu dałam na surowo.

### „JAK SIĘ MACIE”.

Zjazd okręgowy delegatów Kół Mł. W. pewnego powiatu miał zaszczycić swą obecnością p. starosta Ludu i delegatów zgromadziła się moc. Wszyscy wyczekują przyjazdu zacnego gościa. Oddział przysposobienia wojskowego, złożony z członków Koła, musztruje się i przeży, aby pokazać p. staroście swoją sprawność. Porucznik, chłop morowy, żartuje, śmieje się i poucza: „Słuchajcie, koledzy, gdy przyjedzie p. starosta i powita was — odpowiedzcie gromko razem tak samo jak p. starosta, dodając — „panie starosto”. — Rozkaz, panie poruczniku! Zamieszanie, słychać warkot samochodu. Starosta zajechał.

— Jak się macie, chłopcy — wita p. starosta oddział przysposobienia wojskowego.

— Jak się macie, panie starosto! — jakby z wahaniem, ale gromko, odpowiedzieli koledzy.

**Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem — rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej**

### SZKOŁY ROLNICZEJ w CZARNOCINIE.

Kurs nauki trwa 11 miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 25 złotych miesięcznie. Mieszkańcy pow. Łódzkiego płacą 10 złotych. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1928 roku.

Składajcie podania pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie pow. Łódzki st. kol. Czarnocin (2 kłm. szosa).**

Bliższych informacji udziela Zarząd.

**CZERWONE KSIĄŻKI M. ARCTA**

Są w trwałej oprawie w płótno angielskie z ozdobnym wyciskiem na grzbiecie. Są ciekawe i tanie.

**JĘDZIEC BEZ GŁOWY**, powieść romantyczna stepów amerykańskich, miłość dzielonego Polaka i pięknej kreolki. Niebezpieczeństwo, mustangi, wilki i wrogowie, podług dawnej powieści Mayne Reid'a, po polsku odnowił *J. Iwaszkiewicz*. Cena 4 zł.**ZWIERZĘTA W FILMIE**, tajemnice czworonożnych aktorów, napisał *J. Delmont*, reżyser kinowy i łowca zwierząt. — Zemsta kondora, połów, krokodyli śmiertelna walka z głowonogami, małpy, niedźwiedzie, lwy, lamparty, wielbłądy, hieny, tapiry i strusie, w wesołych i smutnych korowodach. Cena 4 złote.**Księgarnia M. ARCTA, Warszawa, Nowy-Świat 35. P. K. O. 196.**

W Y S Z E D Ł J U Ź Z D R U K U  
 W I E L K I I L U S T R O W A N Y  
**KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH**  
 N A R O K 1 9 2 8 .

Kalendarz zawiera cenne artykuły z zakresu uprawy roli, hodowli, ogrodnictwa, spółdzielczości i t. p., prócz tego porady i wskazówki gospodarcze, utwory literackie, cenne wiadomości i informacje w sprawach podatkowych i t. p.

**Cena 1 egz. 2 zł, z przesyłką 2 zł. 40 gr. KALENDARZ ZDOBI OKOŁO 150 ILUSTRACJI**      Za przes. pocz. 2 zł. 70 gr,  
 za zalicz. pocztow. 3 zł.

Kalendarz można nabywać w Wojewódzkich i Okręgowych Związkach Kółek Rolniczych, u pp. Instruktorów, oraz w Administracji Kalendarza  
 w WARSZAWIE, ul. TAMKA 1.

Każde Koło Młodzieży Wiejsk. powinno mieć w swej bibliotece ten kalendarz.

TRĘŚC NUMERU: Koleżanki i Koledzy! — Na nowe szlaki, przez B. Babskiego. — Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi — VII, przez J. Nieckę. — Nasz Sztandar (wiersz), przez M. Konopnicką. — Ważniejsze wydarzenia w Polsce i w świecie w roku 1927, przez Fr. Wójcickiego. — Wychowawca narodu, przez I. W. Kosmowską. — Skarby morza, przez Rybczyńską. — Jak będzie wyglądała praca rolna w Kołach Młodzieży Wiejskiej w 1928 roku? — Z Lwowskiego Z. M. W. — Mecz lekkoatletyczny w Błoniu — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Nowe źródła dochodu dla rolnika. — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{2}$  str. — 90 zł.,  $\frac{1}{3}$  str. — 50 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 25 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej, i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki*.

Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Druk. „Stoleczna”, *Gustaw Kryzel, Wolska 16. Tel. 88-67.*